Siğa wspomnienia

Bywa tak, Ũe wńdkarska wyprawa staje siń niezapomnianŃ chwilŃ Ũycia, nawet jeŜli samemu nie miağo siń wńdki w rńku, a tylko byğo siń biernym obserwatorem poczynaŒ drugiej osoby. Co decyduje o tym? Jaka jest przyczyna? A moŨe tak wielkŃ jest potrzeba ducha, iŨ czasem wryte ggńboko w pamiń niekt· re wspomnienia, jako Ũywe stajŃ przed oczyma nawet po czterdziestu paru latach?

ByğsierpieŒ. Po kilku dŨdlŨystych dniach, wreszcie wyjrzağo sğoŒce. Trzeba by wybraĺ siń na ryby. PrzecieŨ jest okres urlopowy i wğaŜnie magy chğopiec wraz z rodzicami jest nad jeziorami. Pilnie uwaŨa co bńdzie chciağrobiĺ jego Ojciec. Widzi juŨ jaki sprzńt szykuje. Wie, Ũe to koniec marzeŒ o wsp· lnym ğowieniu. Ojciec szykuje karpi· weczkń. PrzecieŨ nie weŦmie razem chğopca, bo mu wszystkie misiaczki przepğoszy. Ale Ojciec widaĺ dostrzegğ problem w minie dziecka i domyŜliğ siń o co chodzi. Zaproponowağ wsp· lnŃ wyprawń. Mieli iŜĺ pieszo daleko drogŃ, potem ŜcieŨkami przez las nad jakŃŜ, tylko jemu znanŃ, ukrytŃ wodń. RadoŜĺ byğa przeogromna.

RzeczywiŜcie dla chğopaka droga stawağa siń nie mieĺ koŒca. Gdy dochodzili do lasu juŨ dobrze czuğ w stopach przebytŃ trasń. Ale nawet nie Ŝmiağna ten temat choĺ by miauknŃĺ . SzczńŜcie byğo duŨe, idzie przecieŨ z Ojcem na karpie. Ojciec zabiera go na takŃ wyprawń, wińc nie moŨna narzekaĺ .

Wreszcie zbliŨajŃ siń do jeziora. Chğopiec patrzy w g· rń i widzi pińkne bğńkitne niebo wynurzajŃce siń z okalajŃcych gağńzi, niczym dziura mińdzy drzewami. Jest gorŃco i tylko przepińkna kompozycja barw liŜci przypomina o zbliŨajŃcym siń koŒcu lata. Niekt· re jeszcze zielone, inne Ũ ğknŃce, to zn· w pomaraŒczowe, a czasem czerwone, niekiedy aŨ przebarwione podsycone fioletem. A i brŃzu w nich sporo. W dole zza krzak· w widaĺ lustro wody. Jeziorko nieduŨe, choĺ z tego miejsca koŒca nie widaĺ bo zasğaniajŃ drzewa. Takie stare, liŜciaste, o sporych konarach lekko szumiŃce na wietrze. I tylko jeszcze ogrom ptak· w swŃ ptasiŃ muzykŃ zakğ cağbğogi spok· j i leŜnŃ ciszń. Na wodzie gdzieniegdzie widaĺ kńpki porosğych grzybieni. Widok jeziora ukazujŃcy siń oczom z czeluŜci starego lasu, wyglŃda niczym jak w bajce.

Wńdkarz rozkğada wńdkń. Wyjmuje z zielonego plecaczka buğkń i z kieszeni skğadany n· Ũ z rńkojeŜciŃ oprawionŃ w jelenie poroŨe. Skrawa wierzch sk· ry z pieczywa i drobi. Nastńpnie wykrawa sk· rń i oddaje synowi mińkisz buğki. Tń czńŜĺ moŨe zjeŜĺ . Ojciec podchodzi nad wodń i wrzuca zamaszystym, ale r· wnym ruchem kawağki spieczonej sk· ry do wody. Teraz nakğada zğoŨone pieczywo na haczyk. Ğagodnym lobem umieszcza przynńtń na wodzie, tuŨ obok rozkğadajŃcych siń do sğoŒca liŜci.

Chğopiec ukryty za krzakami balansuje ciağem by dojrzeĺ biağŃ buğkń pğywajŃcŃ na wodzie pomińdzy ciemniejszymi kawağkami twardej sk· rki. Wiatr wynosi wszystko na wodń i teraz juŨ moŨna dobrze dostrzec. Skubie palcami mińkisz buğki, co i raz wkğadajŃc kńs do buzi, ale wzroku nie spuszcza z przynńty na haczyku. W pewnym momencie na wodzie powstaje spory lejek obramowany cielistym kolorem i jak do czeluŜci wpada doŒ obserwowany kawağek buğki. Lej znika, a wńdkarz zacina i wńda wygina siń aŨ trzeszczy.

Chğopiec obserwuje wszystko zza krzak· w. Nie podchodzi bliŨej, by nie przeszkadzaĺ w rozgorzağej walce. W koŒcu karp sğabnie i powoli zbliŨa siń do brzegu. Wńdkarz Ŝlizgiem, r· wno lŃduje rybń na podmokğy trawiasty brzeg. Schyla siń i odwraca do syna. Pokazuje Ũeby byĺ cicho, potem pokazuje na buty i macha zachńcajŃco, aby chğopak przyszedğ do niego. Uradowany dzieciak patrzŃc uwaŨnie pod nogi gdzie stŃpa, by nie narobiĺ hağasu, podchodzi nad brzeg. Tu leŨy w cağej okazağoŜci pińkny, okoğo pińciokilowy karp i tylko otwiera i zamyka pysk jakby chciağ coŜ powiedzieĺ . Wńdkarz wypuszcza rybń, a ta najpierw na boku, a potem gdy juŨ ggńboko Ŝĺ pozwala, obracajŃc siń do naturalnej pozycji, majestatycznie odpğywa.

Ojciec pokazuje chğopcu palcem gest, a ten od razu po cichu z powrotem wycofuje siń za krzaki. I zn· w wńdka zostaje zarzucona, a chğopak obserwuje. Teraz nawet czasami rozejrzy siń dookoğa by podziwiaĺ otaczajŃcŃ to niesamowite jezioro przyrodń. Na tafli w dali dostrzega krzŃtajŃce siń kaczki i stadko mniejszych, ale juŨ podroŜniętych kaczak· w. Obserwuje i w ostatniej chwili wraca oczami do przynńty, bo wğaŜnie bierze nastńpny misiaczek. I zn· w powtarza siń hol jak przed paroma minutami i zn· w na brzegu lŃduje pińkny karp. Jest trochń mniejszy. A gdy wńdkarz pozwala, chğopiec zbliŨa siń i oglŃdajŃ pińkno ryby.

Po trzecim karpiu wńdka pozostaje oparta o krzak nad wodŃ, a Ojciec wraz z synem jedzŃ posiğek. WğaŜciwie to mińkisz buğek z serem topionym, zapakowanym w zğotka i popijajŃ herbatń z blaszanej zielonej manierki wojskowej. Manierka pamiń ta jeszcze czasy okupacji i choĺ brak juŨ w niej oryginalnej nakrńtki, a zamykana jest zwykğym korkiem od butelki, to wńdkarz bardzo jŃ sobie upodobağ i nie rozstaje siń z niŃ jeŨdŨŃc na ryby. Pewnie teŨ przywodzi mu na myŜl jakieŜ wspomnienia. Sk· ry pozostajŃ dla ryb, a po drugim Ŝniadaniu na ich kńsy dajŃ siń nabraĺ jeszcze dwa niezğe karpie.

Wreszcie przyszedğczas odwrotu. AÜÜal pomyŜleÍ , Üe ta wspaniağa wyprawa ojca z synem dobiega koŒca. Nogi bolŃ i droga dğuga, ale dzieciak nic nie m· wi, bo co bňdzie jak Ojciec nie zabierze nastňpnym razem? W domku letniskowym chğopak poczuğtakie zmňczenie, Üe nie byğjuÜ wstanie nawet siň umyÍ , ani zjeŜÍ kolacji. Mama obmyğa go i poszedğdo ğ Üka. ZasnŃğ jak kamieŒmarzŃc o nastňpnej wyprawie z Ojcem.

DziŜ ten chğopiec ma juÜ sam i to dorosğe dzieci, ale duÜo by dağ by m· c na powr· t p· jŜÍ na wňdkarskŃ wyprawň ze swym Ojcem. M· gğby tylko patrzyÍ i nie musiağby wcale samemu ğapaÍ .

Dlaczego, akurat dziŜ w ś wiňta Wielkanocne to piszň, przywodzŃc wspomnienia z przed tylu lat? Bo wğaŜnie te wspomnienia wsp· lnych wypraw i wsp· lnych wňdkarskich marzeŒi rozmyŜlaŒ, przychodzŃ i pewnie bňdŃ przychodziÍ do mnie w Wielkanocne ś wiňta. To wğaŜnie ostatni raz rozmyŜlaliŜmy i marzyliŜmy z Ojcem o wsp· lnych wyprawach, siedzŃc przy Ŝniadaniu Wielkanocnym. Zaraz po Ŝwiňtach 96r. zmarğ

I tylko wspomnienia mi pozostağy, kt· re ğzň nieraz wyciskajŃc, bňdŃ wracaÍ szczeg· lnie co rok na Wielkanoc. Teraz wiem jak pieczoğowicie trzeba przechowywaÍ w sercu wspomnienia, by ocaliÍ od zapomnienia tych co odeszli, a wŜr· d nas jeszcze tak niedawno byli. Bo choÍ odeszli juÜ do krainy wiecznych ğow· w, dziňki wspomnieniom oni na powr· t ÜyjŃ i ryby z nami w tych chwilach dalej ğowiŃ, razem w lesie nad brzegiem jeziora Ŝniadanie jedzŃ i z manierki herbatň pijŃ.

@mjcqĐ_u UObimfmjgi Kgaf_jqig